Rok VII. Kraków 15. Września 1904 r. Nr. 18.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony, 2 marki, 1 rbs. 25 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKOW, UL. ZIELONA 7. Telefonu Nr. 510.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera i Ski, Warszawa, Marszałkowska 143.



— Prawda panie, co to za przyjemność pędzić tak światami, leżąc na grzbiecie rumaka...

— E! co do leżenia, to ja mam całkiem inne zdanie!...

Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 17 czasopisma „Bocian“ z dnia 1 września 1904 roku 1) na str. 1. nad ryciną od słów „Żoną pańską“ do końca. — 2) „Co? co?“ od słów „Przecież jej“ do końca. — 3) „Spokojna“ od słów „Tak proszę“ do końca. — 4) „Najłatwiejszy sposób wytwarzania elektryczności“ od słów „Bierzy szə“ do końca. — 5) „Pytania i odpowiedzi“ od słów „Czem się“ do końca i 6) „Restauracya“ cały artykuł – zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym. Ck. Sąd krajowy jako pras. S. III.

Kraków, dnia 27 sierpnia 1904. *Ursel.*

Od Administracyi.

Z niniejszym numerem kończy się III. kwartał. Wszystkich naszych P. T. Abonentów, prosimy o rychłe odnawianie przedpłaty a to dla uniknięcia przerwy w regularnem odbieraniu pisma. Dla wygody P. T. Abonentów i aby oszczędzić im porta przy przesyłaniu prenumeraty, przystąpiliśmy do ogólnego obrotu czekowego. Każdy z P. T. Abonentów, któremu prenumerata kończy się z niniejszym numerem, otrzymuje w załączeniu czek pocztowy, na którym należy wypisać tylko nazwisko i adres wysyłającego i wraz z odnośną kwotą, przesłać się mającą, złożyć na poczcie, bez żadnej dopłaty na porto.

List przyjaciela tenora do przyjaciela basa.

Przyjacielu! Miej litość i przyślij mi parę guldenów, gdyż bez tej pomocy w ciężkiej mej chorobie umrę! Twój *Urban.*

Przyjacielu! Żal mi cię z całego serca, ale gotuj się na śmierć, gdyż nic Ci dać nie mogę!

Twój *Władek.*

Szczera prawda.

— Jaka jest różnica między Wezuwiuszem a teściową?

— Wezuwiusz wybucha od czasu do czasu a teściowa bez przestanku!...

Wśród półświatka.

— Więc ty Franiu kochasz się teraz w Staszku?

— Tak! co soboty!...

DO P. PREZYDENTA.

Jaśnie wielmożny Prezydencie!
Przy tem dzisiejszem twojem święcie
Nie chcemy besztać cię zawzięcie,
Choć plotłeś głupstwa niepojęcie
Przy Körberowskim traktamencie
(Snać na wielkości cierpisz wzdęcie!)

Lecz ostrzegamy Prezydencie
Że będziem śledzić cię zawzięcie,
Że każde twoje przedsięwzięcie,
Inwestycyjne impotencye,
I każde w trąbę blagi dęcie
Dostanie od nas srogie rżnięcie!

Więc szlemy do cię to zaklęcie:
Odmień się panie prezydencie!
Dopełń przysięgi swojej święcie,
Złam z Horowitzem twe pieczęcie,
Bo... bo przechodzi aż pojęcie
Jak będziem ciebie mieli w... pięcie!

Kr-ki.

Autentyczne.

W cukierni pana Płonki w Zakopanem siedzą przy stoliku dwie młode panienki i popijają kawę.

— Powiedz-że mi Halu — mówi jedna z nich do drugiej — jak się ty tutaj bawisz?

— Ach! znakomicie! — odpowiada zapytana — wszyscy panowie myślą, że jestem mężatką i pozwalają sobie na wszystko, nie tak jak w Krynicy!...

Między przyjaciółkami.

Dwie młode panie X. i Z. rozmawiają o miniowillegiaturze.

— A wiesz ty Staszka, co za wypadek miała Helka na wsi? — pyta pani X.

— Bój się Boga, cóż takiego?! — bada ciekawie pani Z.

— O mało co, że nie zginęła pod rogami...

— Cóż dziwnego! — przerywa złośliwie pani Z. — przecież jej mąż, to skończony brutal!...

Dobry pan.

Lokaj hrabiego P., Antoni, spotyka się w resursie szlacheckiej — naturalnie w przedpokoju — z lokajem barona S., Janem.

— A cóż tam słychać u was Janie? — pyta Antoni kolegi — zadowoleni jesteście ze swojego pana, czy nie?

— Naturalnie, żem zadowolony — odpowiada Jan — to przecie takie dobre, poczciwe panisko! Daje mi wszystkie swoje stare ubrania, swoje buty, swoje krawatki, a teraz to nawet pozwala mi ożenić się ze swoją utrzymanką!...

Nowość.

Na pensyi *** podczas lekcyi historyi naturalnej, nauczycielka zwraca się do swej czternastoletniej uczennicy:

— A teraz panno Broniu, co mi pani powie nowego o bocianie?...

Panna Bronia wstaje z ławki, zamyśla się głęboko i poczyna się gwałtownie rumienić.

— No — mówi zniecierpliwiona nauczycielka — czy pani nie umie mi nic nowego powiedzieć o bocianie?

— Ach! — szepcze cichutko panna Bronia — chyba... to... to.. no... że to nie on przynosi dzieci?..

Zły zwyczaj.

W krakowskim teatrze dziwne dziś wypadki:
Zabrakło już panien, są same mężatki!
Dawniej dosyć było o serce się zgłosić,
Dzisiaj właściciela trzeba naprzód prosić.
I wpływ na krytykę to Lucysi psuje,
Bo towar jest gorszy a więcej kosztuje!

Próbka stylu dekadentów.

...i wtedy porwał ją w swe nadramiona i rozpalonemi jak bruki asfaltowe w lecie usty, ścierał z jej seledynowej twarzy biały jak promień tęczy goldkrem, puder ryżowy i orjentalinę wschodnią!...

KASIEŃKA.

(Humoreska).

Nazywała się — Kasieńka.

Jej białość przypominała śnieg, jej oczki błyszczały z pod loczków, jak dwie gwiazdki, każdy jej ruch był nacechowany zgrabnością i zwinnością, a obrośnięte nóżki zdawały się nie dotykać ziemi.

— Obrośnięte nóżki? — spytacie zdziwieni.

— Tak! obrośnięte nóżki, bo Kasieńka była kozą... zwyczajną kozą; o tyle naturalnie zwyczajną, o ile do innych kóz była z kształtów podobną, o tyle nadzwyczajną, o ile mleko jej dziwnie dobrze działało na żołądek pana Henryka, okrutnie zdezelowanego kawalerskiem dawnem życiem...

Można śmiało powiedzieć dawnem, bo pan Henryk od trzech lat był już szczęśliwym mężem rozkosznej pani Jani, która o swego małżonka dbała jak bigotka o duszy swej zbawienie.

Otóż, gdy pan Henryk po ślubie jął wciąż kwękać i stękać na żołądek, gdy lekarze zaczęli mu doradzać Karlsbad, przyjaciele morisonową kuracyę, a pan szef kozie mleko, pani Jania zadecydowała, że przedewszystkiem należy usłuchać rad pana szefa, gdyby zaś one nie pomogły, zastosować się do morisonowych przyjaciół, a ostatecznie, chyba gdyby już nic innego nie pozostawało, poddać się kuracyi lekarskiej.

Ponieważ pan Henryk był urzędnikiem kolejowym i to pełniącym służbę na pomniejszej stacyjce, więc o pomieszczenie kózki nie miał potrzeby się troszczyć, zwłaszcza, że pan naczelnik dowiedziawszy się, iż jego głos zwyciężył, na koszt kolei kazał zbudować małą elegancką stajenkę dla osobnika, który miał jego podwładnemu zastąpić i lekarza i aptekę.

A pani Jania pojechała do miasta i przywiozła stamtąd Kasieńkę.

I od tego czasu codzień o siódmej rano pan Henryk dostawał dwie szklanki ciepłego koziego mleczka i od tej chwili przestał kwękać na żołądek a Kasieńka stała się ulubienicą pani Jani, która ją sama poiła, karmiła, czyściła i doiła, niedwuznacznie dając do zrozumienia panu naczelnikowi, jak wdzięczną mu jest za ulgę przyniesioną jej Heniowi.

Pan naczelnik cieszył się zaś tą wdzięcznością, bo kawaler rzucony tak, jak on na prowincyę, czuł niemałą potrzebę ogrzać swe serce bodaj ciepłem, jeśli już nie miłości. to przyjaźni kobiecej i tak wszyscy na stacyi byli zadowoleni, nawet nowy kasyer, młody chłopak, który zamieszkał w małym domeczku poza obrębem dworca i spotykał się rzadko z panią Janią — rzadko naturalnie przy ludziach, bo zresztą... ale — co nas to tam obchodzi?!...

Pewnego dnia pan Henryk obudziwszy się jeszcze przed szóstą, spojrzał na łóżko pani Jani i zadrżał. Łóżko było puste...

— Cóż u dyabła? to ona już wstała? — pomyślał — pewnie poszła do kąpieli, a tu przyjdzie siódma i nikt mi mego mleka nie poda!...

I pan Henryk wdepnąwszy w pantofle, podszedł do łóżka żony i pomacał je.

— Zimne?! kiedyż ona u dyabła wstać mogła?... A! że też te kobiety, to nigdy nie pamiętają o swych obowiązkach! Dalibóg teraz ja sam będę musiał wydoić Kasieńkę!...

I utyskując tak na kobiety, pan Henryk wciągnął na siebie jakiś strój podobny trochę do szlafroka, poczem zamknąwszy pomieszkanie, ze skopcem w ręku wsunął się do stajenki.

Kasieńka stała spokojnie, pogłaskana przez p. Henryka, otarła się o niego pieszczotliwie, ale gdy pan Henryk wziął się do dojenia, Kasieńka ani stać nie chciała, ani pozwoliła się wydoić i w dodatku kopnęła parę razy swego dręczyciela.

— A to bestya przeklęta! — mruknął pan Henryk — naturalnie! Jania ją tak przyzwyczaiła do siebie, że nikomu innemu nie da się teraz szelma wydoić!...

I nagle genialna myśl strzeliła panu Henrykowi do głowy.

Czemprędzej pobiegł do domu i nie namyślając się długo, zaczął przywdziewać suknie żony. Jedna, druga spodnica okryła już biodra pana Henryka; po chwili elegancka półampirka przystroiła jego grzbiet a głowa jego schowała się w szykownym czepeczku.

Tak ustrojony ruszył pan Henryk po raz drugi do stajenki i rzuciwszy Kasieńce kiść siana, wziął się znów do dojenia.

Kasieńka stała teraz spokojnie. Mleko strugami spływało do skopca.

— A to głupie bydlę — marzył sobie pan Henryk, ucieszony ze swego podstępu — jak ono się dało cudnie wziąć na kawał!...

I zajęty temi myślami, obrócony tyłem do drzwi, dzielny pan Henryk nie zauważył, że w progu ukazał się jakiś cień, nie dosłyszał kroków jego.

Nagle poczuł, że jakaś ręka obejmuje go wpół, że druga chwyta go za szyję, obraca szybko i składając gorący pocałunek na ustach, szepcze:

— Ach moja ty najdroższa, ukochana Janiu!...

Pan Henryk, jakby mu ktoś gdzieś szpilkę wsadził, zerwał się ze stołeczka, i nagle, niby piorunem rażony, usiadł nań znowu.

— Pan naczelnik! — wyszeptał cichutko.

. . . .

W tydzień potem pan Henryk z awansem został przeniesiony na inną stacyę.

Żałował tego jeden tylko pan kasyer... a z nim *żałowała* i pani Jania.

Z WYSTAWY METALOWEJ.

Za to że Lwowie
Skradł duże miliony,
Został dziś w Krakowie
Pomnikiem uczczony!

*

Nowe dziś przekleństwo
Ma ogromną racyę:
Bodajś na wystawie
Miał restauracyę!

*

O panie Markusie
Gdzieżeś podział głowę?
Patrz, jakie są śliczne
Powozy krajowe.

*

Popierać wystawę
Jest u nas chęć szczera,
Więc też tłumy ludzi
Siedzą u... Drobnera.

*

Po wystawie dużo żywych
Okazów się kręci,
Które śmiało można nazwać
Przetworami rtęci!

Dwuznacznie.

Pani X. męcząc na fortepianie biednego Mozarta, zwraca się do swego gościa pana B.:

— Mówiono mi, panie doktorze, że pan podobno przepadasz za dobrą muzyką?...

— To prawda! — odpowiada poważnie zapytany — ale to nic nie szkodzi — niech pani gra dalej!...

Z naszego high-lifu.

Jaki cel ma nasza arystokracya, mamy najlepszy przykład w tem zdarzeniu:

Hrabia, powiedzmy Y., w dniu, kiedy jego syn doszedł do pełnoletności, gratulując mu tego, odzywa się w końcu:

— No, hrabio, jesteś już pełnoletni! Zaczynaj więc pełnić swe obowiązki i od dzisiejszego dnia sam już rób — długi!...

Bardzo możliwe.

— Więc ty żyjesz z mężem w ustawicznej wojnie? — zapytuje pani Z. swej przyjaciółki pani Z.

— Ale gdzież tam! — broni się zainterpelowana — od czasu, jak wzięliśmy rozwód, żyjemy w jaknajlepszej zgodzie!...

Stosowane przysłowia.

„Dwa razy daje, kto zaraz daje“ powiedział pan bocian i obdarzył państwa X. bliźniaczkami zaraz — w pierwszym miesiącu po ślubie...

„Niema róży bez cierni“ ale niema też i — posagu bez żony...

„Jaka siejba, takie żniwo“ powiedział z uśmiechem pan Y. dowiedziawszy się, że pani Z. powiła trojaczki...

Siła przyzwyczajenia.

Do znanego krakowskiego lekarza doktora Schwarca, pod którego opieką stoi cały półświatek, przychodzi jakaś dama po poradę.

— Otóż jedynem mojem cierpieniem — spowiada się doktorowi dama — jest ból gardła. Może pan konsyliarz zechce więc je zbadać...

— Ależ naturalnie! — przerywa pacyentce doktor Schwarc — proszę, niechże się pani rozbierze!...

Enfant terrible.

Malutkiej pięcioletniej Bronce, dają rodzice w dniu urodzin wspaniałą lalkę mówiącą „papa“ i „mama“. Bronka ogląda z zajęciem nowe cacko, a mamusia pyta jej tymczasem:

— Cóż Broneczko, czy jesteś zadowolona?...

— Baldzo, baldzo mamusiu! — odpowiada dzieciak — ale przyznam się, że wolałabym mieć bliźniaczki!...

Ale ci szybki!

(Rzecz autentyczna — podsłuchana).

Jak kiedy blagier trafi na blagiera, to się taka blaga urodzi, o jakiej żaden przeciętny śmiertelnik niema nawet niejasnego pojęcia!

W pewnej restauracyi w Krakowie siedziało sobie kiedyś dwóch agentów podróżujących, jeden Wiedeńczyk a drugi Berlińczyk, którzy popijając pilznera przy paprykarzu, rozmawiali o najnowszej lokomotywie, skonstruowanej w Prusiech a robiącej 120 kilometrów w ciągu jednej godziny.

W trakcie rozmowy wyłoniła się kwestya, jakie pociągi pospieszne są bardziej chyże: pruskie czy austryackie.

— E! co tam wasze pociągi! — śmieje się Berlińczyk — to prawdziwe żółwie! Ja naprzykład, jak jadę ekspresem z Poczdamu do Berlina, to formalnie nic nie widzę, bo słupy telegraficzne migają mi tak szybko, jak jedna ściana!...

— Wielkie mi rzeczy! — odpowiada Wiedeńczyk — u nas to ekspresy chodzą jeszcze szybciej! Uważaj pan, jadę z Wiednia do Krakowa. Siadam już do pociągu i nagle między mną a posługaczem wywiązuje się kłótnia. Łajdak obraża mnie, ja biorę rozmach, żeby mu dać w pysk, wtem pociąg rusza i co pan powiesz?... Uderzyłem w pysk, ale już nie jego, tylko naczelnika stacyi w Oderbergu!!...

Z high-lifu.

Dwie pokojóweczki z high-lifu „panna“ Helka i „panna“ Marynia rozmawiają między sobą.

— A czy ty wiesz Helka — mówi panna Marynia — Rózia mówiła mi, że hrabina X. z powodu służby bierze rozwód z mężem!...

— Oho! — odpowiada na to Helka — przysięgłabym, że tu chodzi o pokojówkę!...

— Właśnie, że nie! — przeczy tryumfująco Marynia — o sztangretal...

SAMOTNIK.

Znudzony, choć w kieszeni
Brzęczały mi pieniądze,
Samotny, bez kochanki
Wieczorem w parku błądzę.

Gdziekolwiek zwrócę kroki,
Czy siądę, czy przystanę
Spotykam liczne pary
Szczęśliwe — zakochane.

I pełne ich aleje,
Zajęta każda ławka,
Tam nęci ich samotność,
Tam znów puszysta trawka.

Miłości się oddaje
Żyjąca każda dusza,
Westchnienia w każdym krzaku
I każdy krzak się rusza.

Usiadłem na murawie
I marzę wpół przytomnie,
Że jestem też z kochanką,
Choć nie był nikt koło mnie!

„A miałaby dość miejsca!“
Wybuchłem wreszcie z gniewem
„I tu — na sercu mojem,
„I tutaj pod tem drzewem!“

Lecz z miejsc tych mnie wygania
Coś z nieprzepartą siłą —
Poszedłem zatem — w krzaki
I — lżej mi się zrobiło!...

Chat-Noire.

Z za kulis życia słomianych wdowców.

Pan domu: Marysiu!

Kuchareczka: Słucham, proszę łaski wielmożnego pana!...

— Pamiętaj, żebyś po obiedzie przyszła do mojego pokoju, bo ci mam coś ważnego powiedzieć!

— Wiem, wiem! Dobrze Stachu!...

PUCHY W KASIE.

W magistracie na pierwszego
Słychać wciąż lamenta,
Niema bowiem w miejskiej kasie
Złamanego centa.

A tu każdy urzędniczek
Ma dziką pretensyę,
Ażeby mu regularnie
Wypłacano pensyę.

Hołoto! — skąd ci wlazła
Do łba ta idea?
Jak śmiesz jękiem swym psuć humor
Prezydenta Lea?!

Nie bójcie się — pan prezydent
Pieniądze wyskrobie,
I wypłaci, jeśli nie wam,
To przynajmniej sobie.

Dr. Ag.

Jedynaczka.

Imć pan Bonifacy, dziedzic Kocich Główek i Krowiego ogona, nie mogąc po śmierci żony osobiście zająć się edukacyą swej pietnastoletniej córeczki Mani, posłał ją do jednego z tutejszych pensyonatów.

Stara poczciwa sługa odwiozła do Krakowa i zdała ją rodzicielskiej opiece pani przełożonej a imć pan Bonifacy dopiero w jakie sześć miesięcy wybrał się w odwiedziny do córki.

Imć pan Bonifacy grube talary płacił za pannę Manię, więc gdy przyjechał, pani przełożona skakała koło niego jak żydki koło zadłużonego szlachcica. Pokazywała mu całe urządzenie pensyonatu, sale wykładowe, sypialnie, bawialnię, łazienki, ba! nawet takie pewne miejsce i t. d.

— Ha! mościa pani — odzywa się w końcu do przełożonej, po zlustrowaniu wszystkiego, pan Bonifacy — bardzo o! bardzo mi się to wszystko podobało, ale zawsze muszę gorąco polecić opiece pani moją Mańkę, bo to i sierota i jedynaczka...

— Co? jedynaczka? — woła zdziwiona przełożona — a któż to byli ci wszyscy bracia, co ją tu prawie codzień odwiedzali?!...

Stylem „Głosu Narodu“.

...„Nasz współpracownik jedną ręką schował zgrabnie kubana do kieszeni, a drugą kichnął dla pokrycia wyrazu swej twarzy“...

Matuś kazali.

Że u Maciejowej z Psiego Dołka gęb było więcej do karmienia jak jedzenia, więc kiedy letnicy przyjechali i pan „hadwokat“ powiedział, że Maryś, co miała dziewiętnaście lat, weźmie sobie na służbę do miasta, Maciejowa aż za nogi go ułapiła i błogosławiła jak dobrodzieja.

Ano pojechała Maryś z panem „hadwokatem“ do miasta, a gdy po roku powróciła do Psiego Dołka, Maciejowa aż się za głowę złapała, bo Maryś nie wróciła sama. Malutkie bobo kwiliło cichutko u jej piersi.

— A ty bezwstydnico! — oburzyła się Maciejowa na córkę — dyć to ja tego muse dozyć, zebyś ty mi z tem do domu wracała?!...

— Ino nie pyskujcie matuś i nie wydziwiajcie! — broni się Maryś — samiście mi przecie ciongle przykazowali, żebych wam co z miasta przywiozła!...

W atelier malarza.

„Artystka“ panna *** która dała się portretować jednemu z naszych mistrzów w bardzo egzotycznym stroju, gdy portret był już gotów, pyta twórcy:

— Ciekawam też, za ile ty sprzedasz ten mój portret?...

— Hm! — odpowiada, wzdychając mistrz — nie wiem jeszcze, ale w każdym razie taniej, niż mnie kosztuje oryginał!...

Cyfry w życiu człowieka.

Na ławce na plantacyach siedzi pewnego popołudnia młoda i przystojna facetka. Obok przysiada się jakiś facet i zaczyna facetkę emablować. Rozpoczyna się silne oczkowanie — wreszcie facet bierze laskę w rękę i przed ławką, na której siedzieli, kreśli w piasku znak zapytania:

?

Gdy skończył, facetka przekreśla parasolką kropkę pod znakiem zapytania i kreśli obok parasolką jeszcze jedną cyfrę:

?5

Facet ujrzawszy podwójną cyfrę, podkręcił wąsa i dopisuje do tej cyfry jeszcze zero:

?50

Facetka widząc taką pokaźną cyfrę, robi bardzo przyjemną minę i przytula się zupełnie do faceta — ten jednakże udając, jakby jeszcze nie skończył pisać, poprawia coś koło tej cyfry, aż wreszcie po dwójce dodaje maleńki przecinek:

?,50

Facetka spostrzegły to, wstaje oburzona i odchodzi majestatycznym krokiem, wycedziwszy przez zęby jedno tylko słowo: dziad! — I po flircie już!...

KTO TO?

I.

Ma ładną żonę — a że ubierać
Musi ją pięknie — w jedwab, atłasy,
Więc pominięto zdolnych prawników
Aby go zrobić syndykiem kasy.

II.

Gardłował wszędzie za stańczykami,
Lecz mu nie dali dotąd nic za to,
A więc potrząsnął łbem z oburzenia
I został nagle dziś demokratą!

Dobra odpowiedź.

Właściciel kamienicy pan Zet, spotkawszy pewnego dnia swojego lokatora pana Iks, zaczyna mu robić wyrzuty:

— Mój panie! Pan przedwczoraj koło godziny dziewiątej, korzystając z ciemności, wycałowałeś na schodach moją córkę!... Zdaje mi się, że to nie było w porządku!...

— Święte słowa pana dobrodzieja — przytakuje z uroczystą miną pan Iks — przecież o dziewiątej powinno się już świecić na schodach!...

U Dobrzyńskiej.

U Dobrzyńskiej gra muzyka,
Piękne tony w przestrzeń cieką,
Ale za to kawa lura
I pod psem jest kwaśne mleko!

Powiedziała jej.

Stara radczyni Zet wciąż namawia swą osiemnastoletnią córeczkę Zosię, żeby zdecydowała się wyjść za pewnego starego, ale za to bogatego przemysłowca.

— Moja mamusiu! — prosi raz podczas takiego kazania panna Zosia — niechże mi mama da spokój! ja ogółem nie chcę jeszcze iść za mąż! wolę się jeszcze dalej kształcić!...

— Et! bajki mi pleciesz — odpowiada rozindyczona radczyni — ona kształcić się chce jeszcze! widzicie ją! a ja ci mówię, że mężczyźni wykształconych kobiet nigdy nie chcą!...

— No, no! — odpowiada z przekąsem panna Zosia — niechże mama zaraz nie myśli, że wszyscy mężczyźni są tacy, jak ojciec!...

Względna.

— Nie! nic z tego nie będzie, panie Karolu — odzywa się pani X. do nadskakującego jej faceta — pan nie będziesz nigdy naszym przyjacielem domu, bo mój mąż jest konserwatysta, pan zaś liberalny, a ja, jeśli już nie coś innego, to przynajmniej polityczne zasady mego męża chcę uszanować!...

Z ZAKOPANEGO.

Przyjeżdża pan Körber,
Trzeba dać obiadek,
Więc się pan Zamoyski
Ciągle skrobał w głowę.

Licząc dziesięć blatów
Na jedną osobę,
Pójdzie kilka setek...
Trza udać chorobę.

Lecz to sposób stary,
Nie bardzo szykowny —
Więc wynalazł hrabia
Gdzieś sąd polubowny.

I znikł jak kamfora —
Stąd hrabia Badeni
Musiał znowu obiad
Dać z własnej kieszeni.

Nowy to gatunek
Polskiej gościnności:
Gospodarz umyka
Przed przyjazdem gości.

Nie pierwszy to kawał
Kuźnickiego sknery —
Więc wartoby go pisać
Przez.... cztery litery!

Kr-k.

Co prawda — to prawda.

Hen pod Zamkiem nad Wisłą, kędy to andrusi siedzą z wędkami i kopcąc „kumetki“ łapią ryby, niedaleko od ujścia kanału, siedzi znany na Półwsiu Felek i zarzuciwszy wędkę, czeka spokojnie na skutek połowu.

Opodal na brzegu przypatruje się Felkowi zamieszkała w tamtych stronach dość już wiekowa panna X.

Mija kwadrans, mija pół godziny, a żadna ryba nie łakomi się na Felkowego robaka, więc panna X. zniecierpliwiona wkońcu takiem bezskutecznem przypatrywaniem się, mówi do Felka:

— Prawda panie, że to musi być strasznie nieprzyjemnie czekać tak długo, aż się coś da złapać!...

— Ale! — odpowiada jej złośliwie Felek — przecie panna powinna to najlepij wiedzieć z własnygo doświadczenia!...

Z mowy obrońcy.

...To prawda Wysoki Trybunale, że mój klient zaaplikował oskarżycielowi kopnięcie nogą poniżej krzyżów, gdy ten opuszczał jego mieszkanie, ale to kopnięcie łagodzi, choć była okoliczność, że klient mój zdjął przedtem buty!...

Pytanie.

— Ach! — wzdycha smętnie pani Anna Zet — ile razy zbudzę mego męża w nocy, on zaraz szepcze „Maniu“ — ciekawam, kto to może być, bo przecież i porucznik Fuciakowski także nieraz przez sen ją woła!...

FERALNA... CZTERNASTKA.

Gdy już „dwunaste“ z rzędu
Przybyło im do gniazdka,
Mąż twierdził: nie chcę więcej!
Feralna jest... *trzynastka!...*

Lecz przy dwojaczkach biadał:
„Już o przesądy mniejsza!
Feralna jest trzynastka,
Czternastka — feralniejsza!...“

Chat-Noire.

Co może czas.

Z napisu, umieszczonego na frontonie teatru krakowskiego, wypadły dwie litery, wskutek czego napis ten brzmi obecnie:

„Kraków narodowej s...uce“.

Jak trudno — to trudno.

Pani X. młoda mężateczka, idąc za radą lekarza, ufundowała dla swej pierworodnej dzieciny tęgą, zdrową, jak rydz, mamkę. Dziewucha tęga i młoda kazała sobie dobrze płacić, ale że dziecko miało pokarm zdrowy i posilny, więc ani pani ani pan X. nie żałowali tego wydatku.

Mamka miała wszystko, co tylko chciała — słowem opływała jak pączek w maśle.

Jakież jednak było zdziwienie pani X., gdy pewnego dnia Marychna (tak się nazywała mamka) przyszła do niej i całując ją w rękę, mówi:

— A to proszę łaski pani, przyszłam wedle tego, coby mi wielmożna pani albo podwyższyła pensyą, albo ja odejdę!...

— Ależ Marychna, co ci jest? — odpowiada zdumiona pani X. — przecież masz u nas wszystko co chcesz, niczego ci nie brakuje, a prócz tego bierzesz i tak ogromną pensyę! Czternaście reńskich na miesiąc, to nie bagatela!...

— Ha! proszę łaski pani — odzywa się na to Marychna — trudno! ja inaczej nie mogę, bo przecież teraz wszędzie mleko podrożało!...

SĄSIEDZKIE POMYŁKI.

Sąsiadki się kłóciły,
Jak zdarza się niektórym:
„Twój mąż się myli między
Swą knajpą — a swem biurem!“

A druga krzyczy: „Głupstwo!
Bo mąż twój nocną dobą
Raz nawet się pomylił
Pomiędzy mną — a tobą!...“

Chat-Noire.

Biedny!...

(Autentyczne).

Do restauracyi Branda przy ulicy Zielonej przychodzi baba ze wsi i proponuje gospodarzowi kupno jaj.

— A po czemuż kopa? — pyta babinę pan Brand.

— Po siedemnaście szustek!...

— Za drogo! za drogo! Ja po tej cenie nie mogę kupować!...

— A dyć wszyscy tak kupujom i płacom — ot tera na Floryańskiej tyżem tak aż osiem kóp sprzedała!...

— Być może — mówi pan Brand — ale zresztą co mam z wami długo gadać! Chcecie mi jaja sprzedać, to zaczekajcie, aż moja żona przyjdzie, bo ja to się wcale nie znam na jajach!...

WYMOWNY ANONS.

Gdy uciułała nieco
Grosiwa panna Róża,
Magazyn otworzyła
Niewielki od podwórza.

„W bieliźnie“ — z powodzeniem
Już pracowała z młodu,
Więc: „Modny skład bielizny“
Opiewał szyld od wchodu.

A gdy się tylko zyski
Pokażą w interesie,
Sądziła, że do frontu
Magazyn swój przeniesie!

Do gazet anons dała,
Ten brzmiał, gdy się nie mylę:
„Polecam się w bieliźnie
Interes mój jest w tyle!“

Chat-Noire.

Nowe rozporządzenie.

Na mocy uchwały Rady miejskiej, budynki należące do gminy a noszące dotychczas nazwę Friedleinówek, przechrzczone zostały na *Leówki.* Zastrzeżono jednak, aby w niczem nie zmieniły swego charakteru.

Na czasie.

„O lo Boga, o lo Boga,
„Co ja z tym pędrokiem zrobię —
„Jus nie wyńdę chyba za mąż
„Jus nie najde chłopa sobie!“

— Kużda znajdzie amatura
A więc nie becz głupia Antka; —
Widzis — teraz męża złapie
Nawet kużda komedjantka!

Zawcześnie.

Pisma nasze kłócą się o rezultaty uniwersytetu na Krupówkach w Zakopanem, na który jak wiadomo uczęszczały przeważnie samotne panny w towarzystwie męskiej młodzieży. Sprzeczka to przedwczesna — rezultaty głośno się odezwą za jakie ośm miesięcy.

Wynalazek.

Jedna z artystek teatru krakowskiego, umieściła na wystawie metalowej w dziale wynalazków, lampę bezpieczeństwa s a m o g a s n ą c ą przy wybuchu pożarów miłosnych. Z chwilą kiedy pożar gaśnie, lampa sama się rozświeca. Do wynalazku dołączona jest pochlebna opinia koleżanek artystki i pani dyrektorowej.

Ponad Wawelem...

Ponad Wawelem księżyc świeci...
Noc, w koło cisza, tylko zdala
Szmer modrej Wisły w górę leci,
Albo „*Gweraus*“ spokój kala.

Królewski zamek w śnie spoczywa,
Obok śpią w trumnach Jagiellony,
Czasem się puszczyk tylko zrywa
Lub zegarowe jęczą dzwony.

Gdy minie północ z „Kurzej Stopy“
Wychodzi jakaś postać w bieli
Jasności od niej biją snopy,
Gdy w księżycowej mknie kąpieli...

Na białem czole lśni korona
Królewskie szaty ciało dźwiga...
Ach! to Jagiełły święta żona,
Ten biały anioł to Jadwiga!

Odcień wychodzi z swej łożnicy
I po krużgankach dalej płynie,
Do Zygmuntowskiej mknie kaplicy
Czasem w królewskich grobach ginie.

Każda piędź ziemi jej tu znana
A każdy kamień jej tu drogi
Więc zwiedza zamek aż do rana
Gdy czas w świetlicy wrócić progi.

Ot! patrzcie teraz stoi blada
U katedralnych tam podwoi,
Przecz łza z jej oczu za łzą pada?
Przecz tak bolesna, smutna stoi?

Widocznie w sercu ją coś boli
Widocznie coś ją mocno rani —
Stało się coś tu wbrew jej woli
Jej, tego zamku świętej pani.

Patrzy z boleścią na dziedziniec
To znów podnosi wzrok do góry...
Czyliżby jaki barbarzyniec
Chciał czynić zamach na te mury?

Słuchajmy! może z ust jej bladych
Dobiegnie do nas jakie słówko...
Słuchajcie! — mówi: „co za dureń
Znęca się nad mą wikarówką!...“

N...n.

Z logiki „Nowin“.

...Wszyscy zgadzali się na jedno, a mianowicie na to, że Alfred ma szalone szczęście do kobiet!... każda bowiem — podobała mu się...

BĄDŹ DLA DAM — RYCERSKI.

Gdy w tramwaju dla *panienki*
Nie ma miejsca dosyć —
No — to możesz ją na swoje
Kolana zaprosić!

Z *starą* nie bądź tak szarmancki
(To nawet nie ładnie) —
Niechaj stoi na platwormie
Lub pod koła spadnie!

Gdy wychodzisz zaś z teatru
Idąc do dorożki —
Młode panny puszczaj naprzód
Byś mógł widzieć nóżki!

Stare baby się natomiast
Trąca i popycha,
Mówiąc jeszcze: „Gdzież to pani
Spieszno tak do licha?!...“

Jeśli pannie na ulicy
Wypadnie coś z ręki —
Podaj to — a uszczyp w łydkę
Choćby przez sukienki!

Lecz gdy z łapy co wypuści
Babsko przygarbione,
To ten przedmiot podbij laską
Aż na drugą stronę!

Gdy o drogę pyta baba
Z zawiędniętą twarzą,
Powiedz, że są policyanci
Co jej drogę wskażą!

Ale gdy dziewczyna młoda
Zbłąka się wśród miasta —
To zaprowadź ją do swego
Mieszkania i — basta!...

Chat-Noire.

Prawda.

Pan Fragner „fajne kupiec z Kazimierzu“, woła swojego syna i mówi:

— Ti Lajbusz! ti widz, co ja czebi jeszcze w ten tydżeń dam na praktykę w bardzo porżondne i solidne interys!...

— Ny?! — pyta się ojca zdziwiony Lajbuś — a jakży ja potym bede mógł nasz interes prowadżycz?!...

Na ulicy.

Wierzyciel: Zdaje mi się, że dobrodziej z u m y s ł u mnie wciąż u n i k a ?!...

Dłużnik: Co to, to nie! ale mnie się widzi, że pan znów z u m y s ł u wciąż mnie ś c i g a !!...

Z PARKU KRAKOWSKIEGO.

Park krakowski zmienił postać,
Zmienił ją kompletnie —
Dziś się można tu zabawić
I w dodatku świetnie!

Szansonetki i tancerki
Prezentują troszki,
Jedna biuścik wcale tego
A druga... pończoszki!

Gimnastycy robią hece
Na złamanie karku —
Chcesz zabawić się w Krakowie
Możesz tylko... w Parku!...

Dobra trawestacya.

Panna Frania, jedna z naszych gwiazd brukowych, dosłyszawszy raz, jak pan A., właściciel handelku wódczanego objaśnia praktykanta, że „kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje“, uśmiecha się do swego towarzysza pana Bernarda:

— Albo to prawda!... ja już znam lepsze przysłowie: „kto wieczór po plantach chodzi, temu się dobrze powodzi!“...

Wystawa retrospektywna.

Na wystawę retrospektywną w Muzeum Czapskich, nadesłano następujące przedmioty:

Miecz Bolesława Śmiałego, którym dokonał zabójstwa św. Stanisława.

Wagon salonowy, którym jechał Sobieski pod Wiedeń.

Cyferblat Marysieńki z zamkiem hermetycznym.

Dietlówki — własność gminy miasta Krakowa.

Róg wielicki — nabytek familijny rodziny Leów.

Starożytny lejek do wody, wzmacniającej wino w piwnicach posła Federowicza.

Łopata, którą wbijano rozum w głowę dawnym rajcom miejskim — dar honorowy rękodzielników dla rajcy Markusa.

Ojciec i dziecię.

(Ze zbiorku poezyi p. t. „*Srebrne noce*“ L. Szczepańskiego).

Dał ojciec dziecku piernik, że się nie uczyło,
Gdy odszedł, dziecię książkę na ogień rzuciło,
Wkrótce znów Ludwiś krnąbrny stłukł cztery butelki,
Ojciec nie miał piernika, dał mu dwa karmelki!

Wygrał!

W kawiarni Drobnera na Plantach siedzi trzech facetów w średnim wieku, należących do tutejszego high-lifu i rozmawiają o kuracyi rtęciowej. Każdy z nich chwali się, że kuracyę tę przechodził i każdy stara się udowodnić, że zużył najwięcej rtęci.

— No, no! — mówi pierwszy — tylko nie chwalcie się. Ja to mam tyle rtęci w sobie, że jak chuchnę na szybę, tak odrazu robi się lustro!...

— Głupstwo! — powiada drugi — ja znów tyle jej zużyłem, że w lecie to jestem taki duży, a w zimie tyci, tyci o malutki!...

— Oj smarkacze! smarkacze! — odzywa się na to trzeci — czem wy możecie się chwalić?! Patrzcie na mnie! Ot, w rok jak się ożeniłem, moja żona miała bliźniaki i co powiecie: odrazu jeden był *Celsiusz*, a drugi *Reaumir!*...

Po Zakopanem.

Słuchała od rana
Wykładów Feldmana
Na których poznała
Pięknego młodziana.

A dziś tak nauce
Jest całkiem oddana,
Że się kształci teraz
Pod okiem Jordana.

Tak — ale...

Pan Ludwik wyjechał na letnie pomieszkanie do Makowa i wynajął tam u jednego z obywateli pokoik.

Gospodarz miał bardzo przystojną córkę Tosię, na którą naturalnie pan Ludwik zaraz zwrócił uwagę, zwłaszcza gdy podpatrzył, że pan Konstanty, który też w tym samym domu zajmował trzy pokoje i kuchnię, smali do niej na ostro cholewki i — jest wcale mile widziany, mimo swej natarczywości.

Pewnego dnia pan Ludwik przyłapuje swój nowy letni ideał w okolicy stodoły i odrazu złapawszy dziewuchę wpół, zaczyna ją wycałowywać, ale ona z krzykiem wyrywa i broni mu się, jak może.

— Fe! Tośka! — tłumaczy jej pan Ludwik — nie krzycz! przecież panu Konstantemu nigdy nie robisz takich awantur!

— Tak! — odpowiada na to Tośka — ale on wziął za to najlepsze i najdroższe pomieszkanie!...

Dobre ogłoszenie.

„Ten pan, z którym zawarłam znajomość w niedzielę, a który przysięgał, ż e d l a m n i e g o t ó w j e s t u m r z e ć, może przecie r a c z y d a ć z n a k ż y c i a“.



— I powiedz mi kobieto, dlaczego ty właściwie mnie zdradzasz?...

— Dlaczego? no... bo ty, choćbyś nawet chciał, to mnie już nawet i zdradzić nie możesz!...



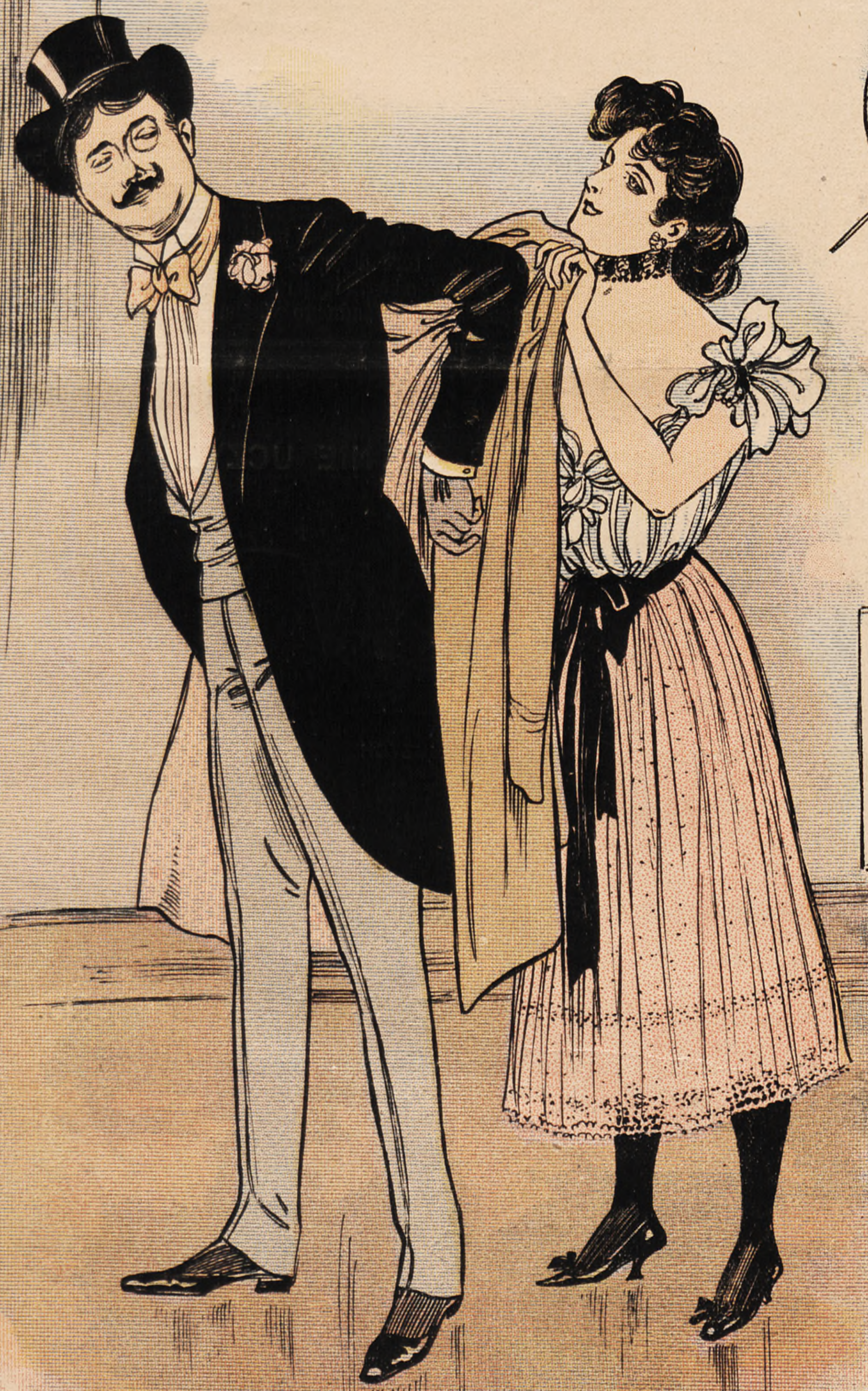
— Ciekawym dlaczego pani nie chcesz mi oddać swej ręki?...
— Rzecz jasna! choćby dlatego tylko, że znam dobrze przysłowie: „pozwól świni pod stół, a ona zaraz na stół wlezie“...



— Czy nie możnaby zobaczyć nóżąt pani?...
— Można, można — ale tylko w separatce!...



— Jaki ten facet jeszcze głupi! Ostrzeliwuje z daleka oczyma moje serce, zamiast żeby odrazu wykonać atak na bagnety!...



— Cóż Kasieńko! czy ty wiecznie myślisz być pokojówką?...
— E! proszę pana, jabym już dawno wynajęła sobie mieszkanie, tylko, że mam jeszcze za mało znajomości!...

Z kasarni.

Kapral (do rekrutów): A uważać mi sakrameunckie syny, bo jakem dobry, tom dobry — ale jakem zły, to drugiego takiego jak ja psiakrew ...syna nie ma na całym świecie!...

* *

Kapral (tłumacząc rekrutom, co to jest *„Stellung“*): „Stelung jest prosty, newymuszony, a jednak cokolwiek sztywny, jak Francuz mówi *legeré*“.

* *

Żołnierze maszerują, a pan kapral idzie z boku i zagryzając wirdzino, powtarza im dla lepszego marszu: liwa, prawa, liwa, prawa...

Nagle, coś panu kapralowi nie klapuje, bo wyjmuje wirdzino z gęby i mówi:

— A co tam za ...syn podniósł obie nogi naraz!...

MALOWNICZA.

Z słusznością utrzymuje świat,
Że jesteś — „malownicza“
Bo „malowidło“, blansz i róż
Aż kapie ci z oblicza!

Więc jeśli chcesz — to kochaj mnie
Nikt cię nie przyniewala,
Lecz proszę cię, byś z buzią swą
Odemnie była zdala!

Po każdym pocałunku twym
Do knajpy biegnę żywo —
By pocałunków twoich *„fałsz“*
Prawdziwe zmyło — piwo!...

Chat-Noire.

W sądzie.

Sędzia: Oskarżonemu nie dość było, że ta młoda pani, ulitowawszy się nad nim, dała mu cały obiad. Nie! on zjadł go, a potem z wielkiej wdzięczności ukradł jej butelkę wina!... Cóż więc teraz oskarżony może przytoczyć na swoją obronę?!...

Obwiniony: E! prosze pana syndziego, jakby pon syndzia dostał takie przesolone żarcie, toby nie jednom flaszke, ale trzy ściongnoł!...

NA STRYCHU.

(Ze wspomnień wakacyjnych).

Ach! na wsi! tylko na wsi
Swoboda żyje święta,
Są świeże jaja, mleko
Powietrze — i dziewczęta!

Tak pomyślałem leżąc
Wśród siana raz na strychu
Wtem patrzę: na drabinę
Wyłazi ktoś po cichu!

I śledząc to zjawisko
W pół-skryty pośród siana,
Ujrzałem krótką kieckę
Zagiętą po kolana!

I kiecka się przybliża
Widocznie w moją stronę,
I widzę zgrabne nogi
I łydki opalone.

Ramiona wyglądają
Ciekawie z pod koszuli,
A gors się pieszczotliwie
Pod zgrzebnem płótnem tuli.

Udałem, że śpię ciągle,
I dech wciągnąłem w siebie,
Marysia zaś tymczasem
Troskliwie w sianie grzebie.

To córka gospodyni:
Przychodzi tu co rana
I patrzy czyli kury
Nie zniosły jaj wśród siana.

Wnet poszła — i głos jakiś
Dochodzi w moje ucho:
„Czyś aby tylko wszędzie
Szukała ich dziewucho?“

Głos drugi: „Nie ma jajek!
Szukanie całe na nic,
I *cheboj*, że tam będą,
Gdzie śpi na sianie *panic!...*

Chat-Noire.

Dobre porównanie.

Pani profesorowa (do męża): Już robisz trzeci węzeł na chustce! Mój kochany! Czy ty jesteś **rowcem**, żebyś musiał robić tyle węzłów na godzinę?!...

Na Kazimierzu.

W jakiejś tam restauracyjce na Kazimierzu, spotyka się dwóch żydków: Szloma Binnenbrunz i Sina Goldfertrag.

— Ti Szlome — pyta się pan Sina — czi ty wisz, co twoje żone poczebuje czebi zdradzicz?

— Ny! *wus ist?* — odpowiada flegmatycznie pan Binnenbrunz — czi to czebi co boli?...

— Co mnie to ma bolicz? — oburza się pan Sina — ja sze pitam, bo ja chce wiedżecz, czi to czebi ni gniewa?...

— *Wus haist* gniewa? zadlaczegi ma gniewacz? — broni się pan Binnenbrunz — powidzno mi ti oszoł, a czi ti bysz sobi gniewał, jakbi kto do twój interes włożył swój kapitał?!...

List pisany stylem „Głosu Narodu“.

(Autentyczny).

Pani! która panujesz serdecznie nad mojem sercem!

Gdybym mógł być tak szczęśliwy, iżbym miał szczęście być uszczęśliwionym — ażebym stał się godnym tej godności, na którą chciałbym godnie zasłużyć — przez zaletę tak zaletną, jak zaleta Pani Dobrodziejki, śmiałobym wówczas mógł się chlubić, że pochlebiać sobie mogę tak chlubnego honoru, w pochlebnym dla mnie związku, nazywając Ją moją żoną a siebie widząc żonatym.

Prawdziwy wielbiciel, powszednie wielbiący Jej wdzięki *podpis.*

Autentyczne.

W szkole ludowej na Kleparzu, nauczyciel pan H. wykładając poglądowo historyę naturalną i korzyści, jakie mamy z poszczególnych zwierząt domowych, mówi do jednego z uczniów:

— Tak! teraz Adaś powie nam, jak się nazywa to bydlę, które dostarcza nam szynek?

— **Satalecki proszę pana psora!** — odpowiada bez żadnego wachania malec.

CUKIERNIA LWOWSKA

Fabryka czekolady, kakao, czekolady mlecznej, cukrów deserowych, warszawskich pierników i herbatników

JANA MICHALIKA

Kraków, Floryańska 45, Telefon 466

Bufet w teatrze miejsk.



Pokój dla Pań
Pokój dla palących

CZYTELNIA

zaopatrzona w wielki wybór pism krajowych i zagranicznych

Cukiernia otwarta od g. 6 rano do 11 w nocy

O każdej porze: **Kawa, Herbata, Lody** itp. inne napoje.

Wykonuje wszelkie zastawy cukrowe na wesela, pikniki, rauty i inne zabawy.

Poleca się PIERNIKI własnego wyrobu na czystym miodzie lipowym, jako specyalność:

PIERNIKI GRAHAMA

skutecznie działające na wszelkie dolegliwości żołądkowe

Cukiernia odznaczoną została za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Ekspedycya pocztowa na prowincyę odwrotnie. Specyalne cenniki odwrotnie franko.



ZDZISŁAW ZDANOWICZ

w Krakowie Sławkowska l. 3



Hotel Saski

Telefonu Nr. 516

Poleca w wielkim wyborze i znakomitej jakości

CYLINDRY, KAPELUSZE, KLAKI

P. & C. Habiga, Scotta, Chrystysa, Borsalino, Plessa, Pichlera i z innych cesarsko i królewskich fabryk.

BIELIZNĘ MĘSKĄ BIAŁĄ I KOLOROWĄ

z ces. i król. nadw. fabryki V. Suppancic.

Wełnianą bieliznę Dra Prof. G. Jaegera i Dra Lahmana.

KRAWATY NAJMODNIEJSZE, **RĘKAWICZKI** PRAG. I ANG. **PŁASZCZE, PELERYNY** GUMOWE I LODENOWE NIEPRZEMAKALNE, **KALOSZE** ROSYJSKIE I AMERYKANSKIE **LASKI, PARASOLE,** OBUWIE MĘSKIE, BERLACZE, PANTOFLE, KUFRY, TORBY, **NECESERY,** PLAIDY, **KOCE.**





Przez wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (Dworzec)

sprzedaje

bilety okrętowe do Ameryki

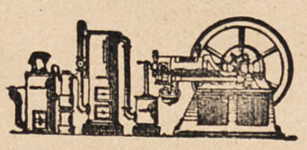
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych. Prospekta darmo i opłatnie.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacyach.

Korespondencya w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Biuro techniczne
F. LORD



Kraków
Floryańska 55.
Telefon Nr. 230.

Skład maszyn, narzędzi i artykułów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Zastępstwo Austryackich zakładów **„Siemens-Schuckert“**, Wiedeń.

Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły; plany, kosztorysy i projekty gratis.

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i generatory. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. — Pompy i sikawki. Węże gumowe i parciane.

Skład i wyłączna sprzedaż oryginalnych rosyjskich olei smarowych firmy: S. M. Schibaef & Co. **Tłuszcz Towota.** Zastępstwo firmy F. Reddaway & Co. Ltd. dla pasów oryginalnych „Reddaway“. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty i sznury gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Liny parciane i druciane. Płótna i papier szmirglowy. Maźnicy i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne i wszelkie armatury dla urządzeń wodociągowych, łazienek i klozetów. Dzwonki elektryczne i przybory do tychże. Papier szybrowy.

ZYGMUNT SIEMEK
MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
W KRAKOWIE, ULICA FLORYAŃSKA L. 25, I. P.

POLECA

WIELKI WYBÓR MATERYAŁÓW ANGIELSKICH I FRANCUSKICH

ŚWIATOWEJ FIRMY DORMEUIL FRÈRES, PARYŻ, LONDYN, NEW-YORK.

A. HAWEŁKA w KRAKOWIE

ces. i król. Dostawca Dworu

poleca winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie. Porter oryginalny angielski, pięknie musujący, firmy: „Barchay Perkins & Co., London“.

Chce pan dochody swoje podwoić?

Możebnem to jest przez objęcie nadzwyczaj dobrego zastępstwa celem przyjmowania zamówień na artykuł łatwy do sprzedania, w danym razie także jako uboczne zajęcie. Znajomości fachowe, jako też i kapitał nie potrzebne. Bliższe wiadomości darmo pod **„K. S. 4230“** u **Rudolfa Mosse Wien I.**, Seilerstätte 2.

KANTOR WYMIANY
filii c. k. uprzyw. gal. akc.
Banku Hipotecznego
W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizyi.

Filia c. k. uprz. gal. akc.
Banku Hipotecznego
W KRAKOWIE

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po $3^1/_2\%$ za 60-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym wydaje w tym celu książeczki czekowe, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania udziela zaliczki na papiery wartościowe, i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Największa nasza troska?

Tej dla każdego tak potrzebnej i nadzwyczaj zajmującej broszury żądajcie gratis i fanko od **E. Smetaczek, München II.** Brieffach 106.

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera do prędkiej i najłatwiejszej** nauki **Języków Obcych bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i **kluczem**, p. t.

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy zł. 1·20, Kurs II-gi zł. 2·40.

Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1·80, kurs II-gi zł. 4·80. – Gramatyka Polsko-Francuska 1 zł. 80 ct. Wypisy francuskie zł. 1·20.

Polsko-Angielski kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi 1 zł. 80 ct.

Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct. mały 8 ct.

Polsko-Ruski Elementarz po 8, 18, 36 i 60 ct. kurs I-szy zł. 2·10, kurs II-gi 2 zł. 70 ct.

Fabryka tutek cygaretowych oraz
Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

SALVESOL-NORIS

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo się wyrażając **tworzy z nikotyną związek chemiczny, nierozpuszczalny** w wilgoci, i tej to właściwości zawdzięczyć należy że **nikotyna nie dostaje się do ust,** a tem samem usuwa **jej szkodliwe działanie.**

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą najlepiej tutki cygaretowe „Noris“ ze „Salvesolem“. Od pierwszej chwili wprowadzenia ich w handel, cieszą się ogromnem powodzeniem, a ogólne zainteresowanie, jakie codziennie spostrzegać się daje, świadczy nie tylko o żywotności i potrzebie takiego wynalazku, lecz również i o jego dobroci.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 papierosów lub cygar.

Żądajcie Waty „Salvesol-Noris“ i Tutek „Noris ze Salvesolem“.

Fabryka „Noris“ Mra W. Bełdowskiego
w Krakowie

poleca: 1000 sztuk tutek „Noris“ ze „Salvesolem“ kor. 2.80, 1 pakiecik waty „Salvesol“ 60 hal.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński

w Krakowie, Sukiennice L. 28 (naprzeciw Ratusza)

poleca: Księgi handlowe, prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami, ciągle nowości! — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Z Drukarni Wł. Teodorczuka i Ski w Krakowie.



— Mógłby pan, panie poruczniku kazać zamrozić butelkę szampana!...
— Aha! rozumiem! paniby się wtedy odrazu ociepliła!...



— Niech pani będzie spokojną! mojem zdaniem dyskrecya to największa cnota mężczyzny!...
— A mojem zdaniem... pugilares!...



— Jeżeli ten grubas ma naprawdę grubą gotówkę, to mógłby przecie ze mną odrazu zacząć de grubis!...



— Wiesz Halu, że gdyby nas tak kto zobaczył, przysiągłby, że jesteśmy małżeństwem!...
— A to dlaczego?
— Bo oboje palimy papierosy, zamiast sami się palić!...